



Dodatek do „Spójni”
nr 3 (28), czerwiec, 2025 rok



Oznaczenie Wschodniego Szlaku Rowerowego Green Velo w Sandomierzu

Fot. Paulina Cieśla

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce ostatni, przedwakacyjny numer „Sandomierskiej Strony”. To dla mnie szczególne wydanie, ponieważ mam ogromny zaszczyt powitać Was po raz pierwszy jako nowa redaktorka naczelna naszej gazетки.

Chciałabym z tego miejsca serdecznie podziękować mojej poprzedniczce Amelii Stawiarz za jej pasję, zaangażowanie i pracę, jaką wkładała w rozwój „Sandomierskiej Strony”. Życzymy Amelii powodzenia i wielu sukcesów na kolejnych etapach życia!

W tym numerze dominuje wakacyjna tematyka podróży i szlaków turystycznych. Polecam Wam mój artykuł pt. „Koprzywnica na cysterskim szlaku turystycznym”, w którym przybliżyłam historię cystersów w Koprzywnicy. Mam nadzieję, że mój tekst zainspiruje Was do odwiedzenia tej miejscowości. Zachętą do turystyki rowerowej jest z kolei artykuł Pauliny o Wschodnim Szlaku Rowerowym Green Velo. W rubryce „Historia jednego zdjęcia” umieściliśmy stare fotografie przedstawiające sandomierzan w podróży. Całości dopełniają zdjęcia wykonane przez uczennice z kl. I DE, które zostały nagrodzone w konkursie „Sandomierz w *Widnokregu* Wiesława Myślińskiego”.

Na koniec chciałabym życzyć wszystkim nauczycielom, uczniom oraz pracownikom szkoły słonecznych i bezpiecznych wakacji. Wierzę, że po wakacjach wrócimy pełni energii i nowych pomysłów na kolejny rok szkolny!

Miłej lektury!

Michalina Gąsiorowska

Koprzywnica na cysterskim szlaku turystycznym

Europejski Szlak Cysterski to wyjątkowy projekt kulturowy, który łączy miejsca będące świadectwem potęgi duchowej i materialnej jednego z najważniejszych zakonów średniowiecznej Europy. Zakon cystersów, powstały w 1098 roku w Cîteaux we Francji, z czasem objął swoimi filiami znaczną część kontynentu, kształtując krajobraz, gospodarkę i kulturę. W sieć tego europejskiego dziedzictwa wpisuje się także Koprzywnica, czyli niewielka miejscowość, która do dziś nosi ślady obecności białych mnichów.

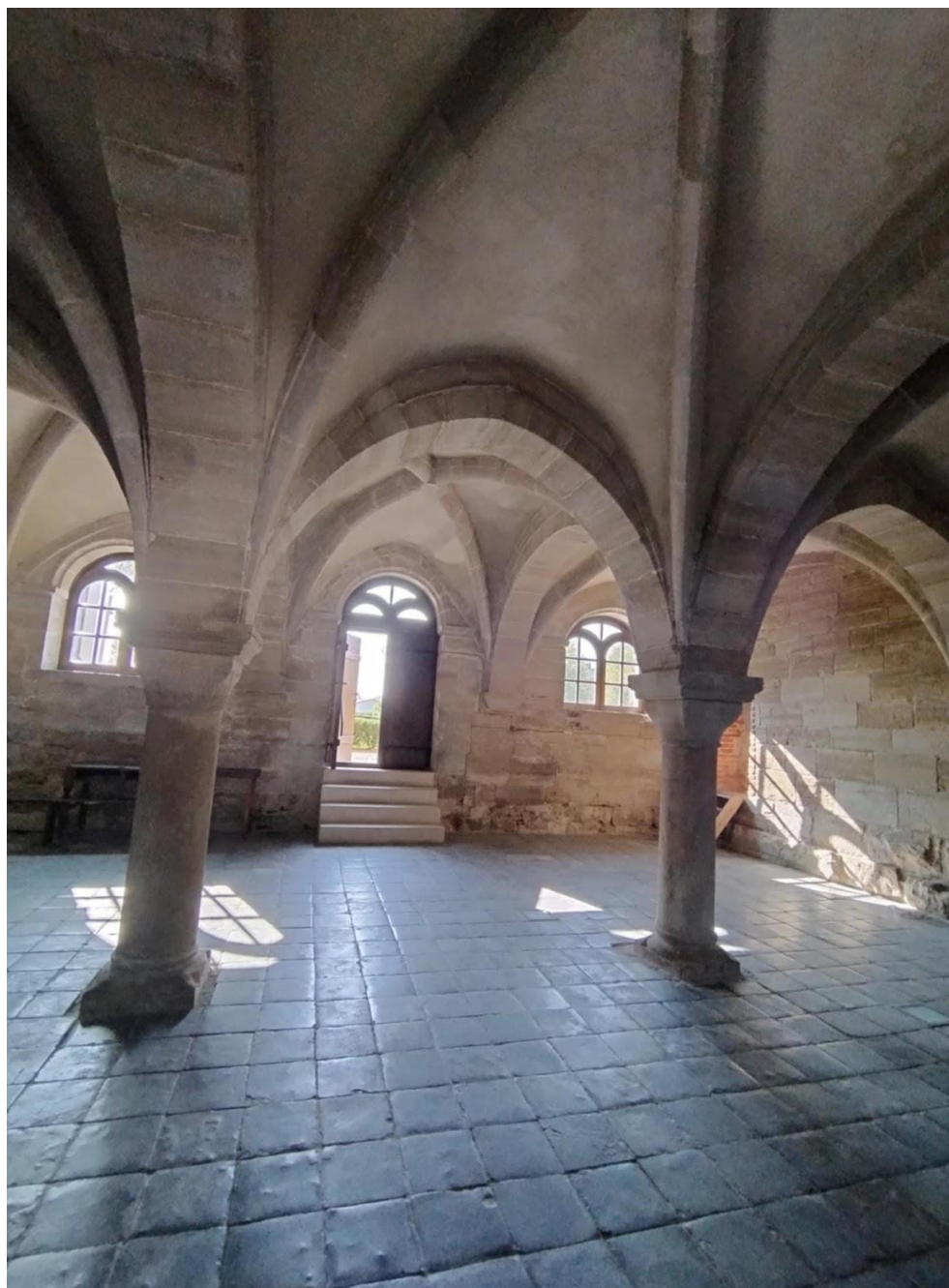


Kościół pod wezwaniem św. Floriana w Koprzywnicy, fot. Renata Stawowy

Cystersi w Koprzywnicy — fundacja i rozwój

Historia Koprzywnicy jako miejsca cysterskiego zaczyna się w 1185 roku. To wtedy Mikołaj z Bogorii, chcąc rozwijać ziemie nad Koprzywianką i umocnić wpływ chrześcijaństwa, sprowadził tu zakonników z francuskiego opactwa Morimond. Na dał im 12 wsi, w większości leżących na ziemi sandomierskiej. Cystersi nie zawiedli

oczekiwań fundatora. Wkrótce zaczęli przekształcać okolice Koprzywnicy – karczowali lasy, zakładali stawy rybne, młyny, rozwijali uprawy zbóż, hodowlę, prowadzili winnice i sady. Ich działalność sprawiła, że ziemie te stały się dobrze zagospodarowane i tętniące życiem. Centrum tej działalności był klasztor z monumentalnym kościołem p.w. Najświętszej Maryi Panny i św. Floriana, którego romańskie mury do dziś imponują surową prostotą i pięknem. Architektura świątyni oddaje ducha cysterskiego stylu: harmonijną prostotę form, oszczędność dekoracji, symbolikę światła i ciszy.



Romański kapitularz w skrzydle wschodnim klasztoru, fot. Renata Stawowy

Zanik i powrót pamięci o cystersach

Dzieje zakonu w Koprzywnicy zostały przerwane w XIX wieku, w 1819 roku na mocy decyzji władz zaborczych klasztor został skasowany. Zabudowania klasztorne stopniowo popadały w ruinę, choć sam kościół przetrwał jako świątynia parafialna. Mimo upływu wieków duch cysterski wciąż żyje w lokalnej pamięci, a Koprzywnica na nowo odnalazła swoje miejsce na mapie cysterskiego szlaku turystycznego, który łączy dawne opactwa w Polsce, Francji, Niemczech, Czechach i innych krajach.



Romański portal prowadzący z dawnego wirydarza klasztornego do świątyni, fot. Renata Stawowy



Ozdoba na fasadzie skrzydła klasztornego, fot. Renata Stawowy

Dla pielgrzymów i turystów — współczesna Koprzywnica na szlaku

Dziś Koprzywnica zaprasza do odkrywania cysterskiego dziedzictwa w ramach turystyki kulturowej. Można tam zobaczyć kościół poklasztorny, który jest dostępny do zwiedzania codziennie poza godzinami nabożeństw. W sezonie letnim (maj–wrzesień) działają tu lokalni przewodnicy, którzy opowiadają o historii klasztoru i zakonników.



Maszkaron na fasadzie klasztoru, fot. Renata Stawowy

Koprzywnica to miejsce, gdzie historia i duchowość przeplatają się z pięknem architektury oraz krajobrazu. Dawny klasztor cystersów przypomina o epoce, w której wiara, praca i harmonia z naturą tworzyły fundament życia wspólnoty. Podczas odwiedzin tej niewielkiej miejscowości na cysterskim szlaku turystycznym każdy może nie tylko podziwiać materialne dziedzictwo mnichów, ale także odnaleźć chwilę wyciszenia i refleksji. W Koprzywnicy przeszłość wciąż żyje m.in. w kamiennych murach, w ciszy świątyni i w opowieściach, które przyciągają pielgrzymów, turystów i miłośników historii.

Michalina Gąsiorowska

Czy wiesz, że....

... przez Sandomierz przebiega trasa rowerowa Green Velo?

Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo jest najdłuższą trasą rowerową w Polsce, która prowadzi przez najpiękniejsze zakątki kraju. Trasa główna, łącząca Końskie z Elblągiem, ma 1887,5 km, natomiast trasy łącznikowe i boczne 192 km. Green Velo przechodzi przez województwa: świętokrzyskie (210 km), podkarpackie (459 km), lubelskie (414 km), podlaskie (598 km), warmińsko-mazurskie (397 km). Na ziemi sandomierskiej i w dolinie dolnego Sanu przechodzi ona przez miejscowości takie jak: Leżajsk, Ulanów, Sandomierz, Klimontów i Ujazd. Szlak jest oznakowany na całej długości metalowymi tabliczkami koloru pomarańczowego z czarnym rowerem oraz logo szlaku Green Velo. Oprócz tego można znaleźć inne znaki i tablice informujące o szlakach łącznikowych, miejscach odpoczynku czy nachyleniu. Udogodnieniem trasy jest także nawierzchnia, która na blisko 1400 km jest asfaltem. Na jej długości rozmieszczonych zostało 228 Miejsc Obsługi Rowerzystów (MOR) wyposażonych w wiaty, ławy, stojaki rowerowe, tablice informacyjne oraz kosze na śmieci, a niektóre również w toalety przenośne i zbiorniki z wodą. Na początku listopada 2020 r. w systemie rekomendacji MPR znajdowały się 1 282 obiekty, najwięcej w kategoriach: noclegi (504), zabytki (212), gastronomia (149).



Tablica informacyjna na Bulwarze im. J. Piłsudskiego w Sandomierzu, fot. Paulina Cieśla

Jednym z najciekawszych przystanków na tej trasie jest urokliwy Sandomierz. Rowerzyści, którzy postanowią wybrać się w tę podróż, mają okazję przemierzać brukowane uliczki z widokiem na Zamek Królewski, w którym współcześnie ma siedzibę Muzeum Zamkowego. Ujrzyć można również Bazylikę Katedralną, Collegium Gostomianum, Dom Długosza. Do naturalnego piękna zaliczają się unikatowe Góry Pieprzowe, które są jednym z najstarszych pasm górskich w Europie i idealnym punktem widokowym na dolinę Wisły. Godny podziwu jest również lessowy Wąwóz Królowej Jadwigi – pomnik przyrody.



Znak przy wiacie rowerowej na Bulwarze im. J. Piłsudskiego w Sandomierzu, fot. Paulina Cieśla



Oznaczenie trasy Green Velo, fot. Paulina Cieśla

Green Velo w Sandomierzu to nie tylko część trasy rowerowej, to spotkanie z naturą, historią i kulturą. Jest miejscem, które łączy przeszłość z teraźniejszością. Ciepłe, wakacyjne dni to idealny czas, aby wybrać się na relaksującą podróż do miejsca, w którym czas zwalnia i oferuje poznanie historii i przyrody w urzekający sposób.

Paulina Cieśla

Zdjęcia nagrodzone w konkursie fotograficznym „Sandomierz w Widnokregu Wiesława Myśliwskiego”

Biblioteka Pedagogiczna w Sandomierzu zorganizowała konkurs fotograficzny „Sandomierz w *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego”. Należało wykonać fotografię miejsca, o którym była mowa w wybranych cytatach z powieści. Poniżej prezentujemy prace nagrodzonych uczennic z klasy I DE, którym serdecznie gratulujemy!

Michalina Chrzastowska I miejsce



„Na wzgórzu, na wprost, ku któremu wspinaliśmy się z mozołem, bo aż konie łby na równi z dyszlem pochylily, zgrzytając ostro podkowami o bruk, wznosiła się ciemnoczerwona, wysoka pod niebo, kwadratowa wieża, z koroną u szczytu.

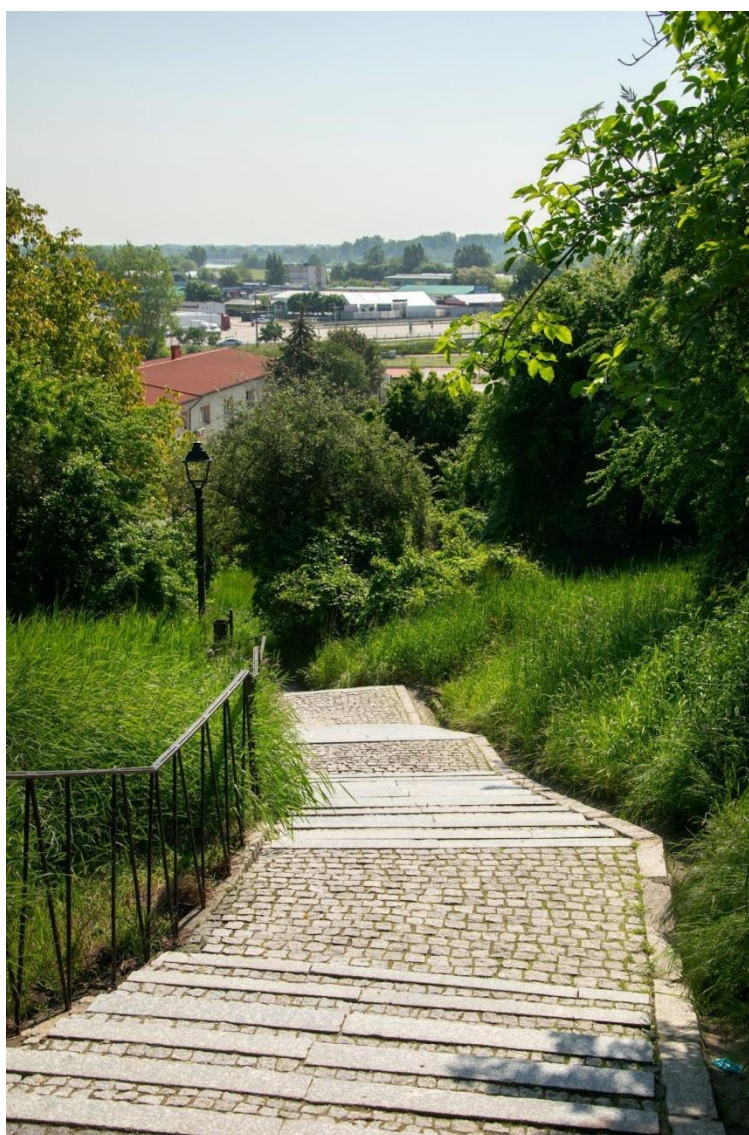
- Co to za wieża, dziadku? – spytałem.
- To nie wieża – odpowiedział. – Brama.
- Brama? Jakby w niebo prowadziła, tym bardziej żeśmy cały czas jechali pod górę ku niej.

- Brama Opatowska – wyjaśnił dziadek. – Jeszcze któryś król ją budował, ale nie powiem ci który. Może Kaźmierz, bo to on najwięcej nabudował zamków, bram.

Po kilkuset metrach dalszego wspinania się, gdy ta brama rosła i rosła, aż zasłoniła w końcu całe niebo, wjechaliśmy w jej wąską, chłodną czeluść. Mój oniemiały dla niej podziw, który wypchnął z myśli nawet Sulkę, przerodził się nagle w strach, że się na nas zawali, bo najwyraźniej chwiała się od ciężkich kroków koni i wyładowanego wozu. A kiedy konie wyszły już na światło po jej drugiej stronie, a za końmi my, bałem się odwrócić na nią oczy. Miałem wrażenie, że wciąż się chwieje nad nami, a my wciąż jedziemy przez jej chłodną, wąską czeluść.”

Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*, Kraków, 2022, s. 312.

Julia Głowacz II miejsce



„Zresztą wszyscy na Rybitwach dziwili się, że z takim sercem chodzimy do lekarza po tych schodach. A to zdziwienie, ma się rozumieć, na mnie przede wszystkim

się skrupiało, że nie poprowadzę ojca Browarną, trochę dalej, ale nie tak stromo przecież, czy choćby podgórzem naokoło, a potem koło Zamku, tak samo dużo dalej, lecz byłoby

i tak krócej niż tymi schodami. Bo do czego to podobne, żeby z takim sercem prowadzić człowieka po najstromejszych i najdłuższych schodach w mieście, nawet przez Ucho Igielne, po drugiej stronie wzgórza, od Świętego Jakuba, nie są takie strome i długie. Ale sam nie chciał inną drogą, tylko zawsze tymi schodami, jak wszyscy.

Nieraz ten i ów z napotkanych znajomych, widząc nas wstępujących na te schody, omal nas zawracał:

- To nie lepiej byłoby Browarną? Browarną, mówię, idźcie. Browarną prowadź ojca.

A czasem ktoś już od pierwszego słowa z oburzeniem na mnie:

- Oj, ty chłopak, czy ty nie masz sumienia? Nie daj mu się pan. Dzieci nieraz lubią tak ojców po najgorszym prowadzić. Bywa z żalu, ale bywa i z mściwości.

- To nie on – tłumaczył mnie ojciec.

Lecz nikogo to nie przekonywało.

- Bym tak w dupę gówniarzowi dał – o nic się nie pytając, rzucił kiedyś Funio Salarucha, akurat niepijany. W dupę, to by ci i do rozumu trafiło. Zdrowy wyjdzie, a na górze jest już mało żywy.

- To nie on, już mi pan nie powie. Gówniarze wszystkie takie są.

- A cóż ty pod taką Kalwarię tego ojca prowadzisz, Jezusie Nazareński?! To już nie mogliście Browarną?! – oburzyła się kiedyś na mnie nawet pani Bazylukowa, chociaż zwykle mijała nas obojętnie, gdyśmy spotkali ją na tych schodach, w najlepszym razie spytała: - To do doktora idziecie?"

Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*, Kraków, 2022, s. 329.

Lena Szubert II miejsce

„Miasto było ścieśnione na niewielkiej przestrzeni, wyznaczonej przez wzgórze, na którym leżało, toteż można by przyjąć, że to ono narzucało mi takie postępowanie, ze współczucia dla mojej udręki, usprawiedliwiało. Było bowiem zbyt małe,

żeby można się było nie spotkać. Te kilkanaście ulic, a właściwie uliczek, trochę dłuższych, trochę krótszych, nierzadko maciupenkich, odrastających jedna od drugiej, a wszystkie razem niczym odnóża rozgwieżdzy od Rynku, z natury rzeczy powodowało ciążenie ludzi ku sobie, i to niezależnie od tego, kto z jakim zamiarem wychodził z domu i w jakim zmierzał kierunku.

Toteż często poszerzałem je sobie aż po obrzeża i dalej, wędrując to za koszary, które właściwie znaczyły już koniec miasta, czy na Rokitek, gdzie rozrzucone pojedynczo wśród pofałdowanych pól ubogie chałupki jakby wyciszały miasto w niebyt, to znów na sam koniec spadzistej ulicy Zawichojskiej, stanowiącej jeden z głównych wjazdów do miasta, to na most, jeszcze wówczas drewniany, prowadzący od podgórza Zamku na drugą stronę Wisły.”

Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*, Kraków, 2022, s. 587.

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA

Sandomierzanie w podróży

Pierwsze rodzinne wakacje dziadków



Zdjęcie zrobione zostało w sierpniu 1974 roku w Wiśle Malince. Był to pierwszy wakacyjny wyjazd moich dziadków Mieczysława Paterka i Barbary z domu Lisowskiej. Na zdjęciu obecny jest również ich półtoraroczny syn Bartek – mój wujek. W tamtym czasie dziadek był zastępcą dyrektora dużej firmy budującej mosty. Nie miał czasu na rodzinne wakacje, ale wtedy w pobliżu budowano jedną z przepraw mostowych na Wiśle. Stało się to pretekstem do wyjazdu w te rejony, co sprawiło mojej babci Basi (wówczas w 5 miesiącu ciąży) bardzo dużo radości. Ten wypoczynek babcia wspomina dziś z rozbawieniem. W tamtych czasach ciężko było o jednorazowe pieluchy. Co prawda babcia dostała całą paczkę francuskich pieluch od swojej cioci, ale wrodzona oszczędność sprawiła, że na wyjazd wzięła tylko tetrowe. (Te francuskie odnalazła w fabrycznie zamkniętym pudełku 20 lat później:)) W tej sytuacji nie mogli zwiedzić wszystkich zaplanowanych atrakcji, gdyż częste „dziecięce awarie” uniemożliwiały dłuższe wypady.

W 1974 roku dziadkowie nie mieli jeszcze własnego mieszkania i mieszkali u rodziców babci. Moja prababcia Marysia z domu Libicka była bardzo przewrażliwiona na punkcie zdrowia i nie pozwalała dziadkowi Mietkowi chodzić w samym podkoszulku po mieszkaniu. Jej uwagi zawsze prowadziły do rodzinnych sprzeczek. Ten pierwszy indywidualny wyjazd dziadków na wczasy do Wisły Malinki pozwolił im w końcu poczuć się swobodnie. Dziadek mówił wtedy, że może wreszcie odetchnąć pełną piersią. To sprawiło, że dziadkowie pokochali podróż. Wyjazdy stały się dla nich prawdziwą odskocznią od życia codziennego. To w trakcie tego pobytu obiecali sobie, że pomimo natłoku pracy i obowiązków będą znajdować czas na wspólny wypoczynek.

W ciągu kolejnych 48 lat wspólnego życia doczekali się czworga dzieci: Bartłomieja, Magdaleny, Marii i Aleksandry oraz siedmiorga wnucząt: Mikołaja, Marysi, Basi, Alicji, Olgi, Igora i mnie. W trakcie licznych podróży odwiedzili mnóstwo ciekawych miejsc nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.

Lena Szubert

Mój pradziadek – pierwszy taksówkarz w Sandomierzu



Fotografia przedstawia sandomierskie Stare Miasto w roku 1966. Mężczyzna opierający się o samochód był pierwszym taksówkarzem w tym mieście. Nazywał się Stanisław Skrzypczyński i był moim pradziadkiem. Urodził się w roku 1906. Ojciec pradziadka Stanisława był wywieziony na Sybir jako skazaniec polityczny, skąd powrócił najpierw do Starachowic, a następnie zamieszkał w Zawisielcu koło Sandomierza. Stanisław po II wojnie światowej zamieszkał wraz z żoną Michaliną na dawnej ulicy Hanki Sawickiej o numerze 18, dzisiejsza ulica Sucha. Pierwsza taksówka to auto

marki Warszawa M20 model 200, na drzwiach miała numer 1, następnym samochodem był Fiat 125 P koloru bordowego z numerem 98, którym pradziadek jeździł do momentu zdania prawa jazdy do urzędu w latach 90. XX wieku. Zmarł 24 września 2000 roku. Został pochowany na Cmentarzu Katedralnym w Sandomierzu.

Gabriela Skrzypczyńska

Redakcja

Michalina Gąsiorowska (redaktor naczelna), Paulina Cieśla, Gabriela Skrzypczyńska, Lena Szubert

Okladka

Jakub Cupisz (absolwent CG)

Skład

Zbigniew Drobek

Opieka

Renata Stawowy